Nr. 23. Lwów, dnia 2. czerwca 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Program wyborczy Centrali agrarnej.

Już w r. 1907 zestawiła Centrala agrarna w Wiedniu program wyborczy w 30-tu punktach, omawiających najważniejsze kwestje z dziedziny interesów agrarnych, których załatwienie powinno być pierwszorzędną troską wybrańców ludności rolniczej. W roku bieżącym program ten został na obecną kampanję wyborczą w całości zatwierdzonym.

Przypominamy niektóre szczególnie ważne punkta tego programu, które na tegorocznych zgromadzeniach przedwyborczych powinnyby być wobec kandydatów do mandatów poselskich poruszone:

1) Rewizja na całkiem błędnych podstawach opartego systemu podatkowego, a w szczególności zupełne zniesienie podatku gruntowego (p. 2).

2) Wydanie ustawy przeciwdziałającej parcelacji dóbr i rozdrabnianiu gruntów (p. 3).

3) Zmiana ustawowych postanowień, dotyczących prawa o koalicji w celu zapobieżenia zarówno powstawaniu nieusprawiedliwionych karteli, jak i inscenizowaniu nieuzasadnionych strejków (p. 5).

4) Bezwarunkowy zakaz sprowadzania bydła lub mięsa z krajów podejrzanych pod względem zdrowotnym (p. 7).

5) Upaństwowienie wszystkich koleji prywatnych (p. 11).

6) Znaczne podwyższenie dotacji Ministerstwa rolnictwa na cele popierania gospodarstwa rolnego i leśnego (p. 14).

7) Reforma ustaw dotyczących służby i robotników rolnych i wydanie ustaw zapobiegających wyludnianiu się wsi, a mnożeniu się po miastach proletarjatu (p. 19).

8) Reforma ustawodawstwa górniczego (p. 20).

9) Reforma ustawodawstwa wodnego (p. 21).

10) Jak najenergiczniejsza opozycja przeciw zakusom podjęcia wypłat w gotówce (p. 23).

11) Zapewnienie udziału rolników w dostawach wojskowych i wydatne finansowe poparcie w tym celu (p. 25).

12) Zaciągnięcie pożyczki inwestycyjnej w celu wydatnego powiększenia parku kolejowego i wykończenia sieci telegraficznej i telefonicznej (p. 26).

STEFAN hr. MOSZYŃSKI

(4) Listy o koniu pełnej krwi.

O koniu pełnej krwi list pierwszy.

(Ciąg dalszy).

IV.

Gatunek i rasa.

— Nikt nie przeczy, że w pewnych granicach gatunek ulega zmianom, tworząc t. zw. rasy. — Jest to „absurd“, żeby z osła chcieć zrobić konia, ale „koń jest produktem gleby“ — uczą niemieckie powagi — a za nimi i nasi hipologowie umieją „naukowo“ rozróżniać „gorącego“ konia „Wschodu“ od „limfatycznego“ typu krwi „zimnej“.

Różnice te zna każde dziecko i potrafi je objaśnić. Pustynny „arab“ to dziecko słońca, zahartowane w służbie rycerskiej, to sama „suchość“ w przeciwieństwie do „limfy“ tych ras opasowych, które żywią „tłuste“ nadmorskie pastwiska, a hodują chłopi flamandzcy i niemieccy, nic a nic nie mający z rycerskiego, sarmackiego wyglądu i ducha. — Zato dawny koń polski to czysty arab! — I podobnie wszystko, co wśród koni nie jest nikczemną „hodowlą na opas“.

Więc przedewszystkiem „anglik“, ten jeszcze przez napoleońskiego generała, Dezyderego Chłapowskiego, podporządkowywany „arabowi“ i „naszym a grubopłaskim“, — dziś przez wszystkich, prócz upartych arabomanów, z którymi nikt się nie liczy, jako „koń nad końmi“ okrzyknięty, uniwersalny dzianet. Właśnie jest on takim tylko dlatego, że płynie w jego żyłach obficie krew arabska, gromadzona stale do chwili zamknięcia stud bocku. — Wszystko — to krew! A ta może być tylko ze Wschodu.

Takie argumenta „ad hominem“ były dla każdego jasne i pewne, dopóki anglomanom nie zachciało się zanadto kłuć w oczy arabomanów swą wyższością. I na co to? — Przecież, skoro sami zawdzięczają ją tylko krwi arabskiej, wynoszenie się nad nią jest bezczeszczeniem własnego gniazda. — Ba! — Kiedy im przyszło do głowy utrzymywać co innego. — Skoro żaden arab na żadnym dystansie nie może jakoś sprostać anglikowi, zaczęli oni dowodzić, że co anglik — to nie arab! — A więc co? — Znowu pierwszy Bruce-Lowe dał na to pytanie odpowiedź wyrażając mniemanie, że krew rącza R u n n i n g jest pochodzenia wschodniego, ale potężna krew S i r e jest rodzimą staroangielską. A właśnie owa krew S i r e stanowi o przewadze całej rasy.

Lecz ta odpowiedź nie odznaczała się jasnością, była dopiero jakby przeczuciem prawdy. — Wprawdzie Bruce-Lowe robi różnicę między krwią arabską a berberyjską, ale nieraz bałamutnie znowu obrabia je w jednym nawiasie, jako „wschodnią“ w utartem rozumieniu, czego też sam w mojej „Zagadce pełnej krwi“ się dopuszczam. — A to jest wykroczeniem przeciwko tej ścisłości pojęć, którą klasycy słusznie zwalczają romantyków *).

Podobnie i krew S i r e traktuje twórca systemu liczbowego, jako rodzimą angielską, a jednak zaznacza przypływ do niej właśnie czyli do t. zw. krwi „królewskiej“ z dawień dawna prądów krwi wschodniej. Czyż więc w rezultacie nie mają słuszności ci, którzy mówią: folblut c a ł y — to arab? — A jednak myślę, że nie!

Najpierw dlatego, że chodzi właśnie t y l k o o uszlachetnienie, — a powtóre, że szablonowe wyobrażenie „araba“ jest taką samą fikcją zootechniczną, jak takież wyobrażenie „anglika“. — Jedno i drugie kwalifikuje się do romansów, które są rodzajem literatury, daleko chętniej branym za wypoczynek dla umysłu spracowanego klasyka, niż awanturniczego romantyka.

Sanson dzieli araby na gałęź azjatycką, o sześciu kręgach lędźwiowych, — i gałęź afrykańską, o pięciu kręgach lędźwiowych — a choć powagi niemieckie nie przywiązują dużej wagi do tego podziału, musi nas on uderzać swą analogją do takichże dwóch grup krwi angielskiej. — Śledząc baczniej, możemy tę analogję dalej doprowadzić.

*) Nie uważając jej jednak za obowiązującą dla siebie.

(4) Wrażenia z podróży do Argentyny.

(Ciąg dalszy).

Dopływamy do krańcowego punktu naszej żeglugi na wodach Parany. — Mieliśmy zamiar powracać inną drogą, przez prowincje Corrientes i Entre-Rios dostać aż się do rzeki Uruguay w Fray-Bentos — gdzie bylibyśmy wsiedli na statek płynący do Buenos-Aires. Ale koleje żelazne na krańcach Argentyny nie posiadają jeszcze warunków wymaganych gdzieindziej, a zwłaszcza nie chodzą regularnie, korespondencje zaś nie dochodzą miejsca przeznaczenia — to też obawiając się narazić na wielkie opóźnienie, musieliśmy obrać drogę wodną i w kierunku powrotnym odbyć tę samą podróż. Powrót zresztą nie był również pozbawionym zajmujących szczegółów, gdyż zobaczyliśmy przy świetle dziennem poprzednio w nocy przebywane okolice, a zarzucając często kotwicę, uprzyjemnialiśmy podróż wycieczkami na ląd.

Powróciliśmy do Buenos-Aires po dość długiej nieobecności. Zwiedziliśmy już poprzednio Argentynę północną; udając się do Chili, trzeba przebyć kontynent od wschodu na zachód; pozostawały nam południowe pampas z olbrzymiemi stadami bydła.

Pewien uprzejmy ziomek, zamieszkały od dawna w Buenos-Aires, zaproponował mi wycieczkę do jednego takiego pastwiska w Curumalan, w pobliżu Bahia-Blanca. Curumalan — jak twierdził, — leży niedaleko od Buenos-Aires — trzynaście godzin koleją żelazną; wyjeżdża się wieczór, nazajutrz rano przybywa się z powrotem, można nocą wracać do Buenos-Aires W tych krajach odległości zdają się wcale nie wchodzić w rachubę, mówi się o tej wycieczce do Curumulan z taką miną, jak się mówi w Paryżu o wycieczce do Saint-Germain. Trzeba więc przyjąć zwyczaje argentyńskie i w drogę do Curumalan.

Droga a raczej linja kolejowa, wije się wśród niezmierzonej równiny, zlekka zaledwie lekkiemi wzniesieniami przerzniętej. Miejscami widnieją pola uprawne, ale przeważnie są to pastwiska; — nigdzie cienia, chyba bardzo rzadko kilka eukalyptusów lub innych, szybko rosnących drzew, otaczających zabudowania dla bydła. W nieskończoność ciągną się linje słupów, do których przytwierdzone druty kolczaste oddzielające przestrzenie należące do poszczególnych właścicieli, na których pasą się ogromne stada koni, a zwłaszcza wołów i owiec. Taki przynajmniej widok przedstawił się moim oczom, kiedy nazajutrz rano obudziłem się w moim p u l m a n i e. Obok mnie spał mały chłopczyna, którego odnalazłem w Curumalan — był to syn jednego z zarządców. Jakkolwiek zaledwie dziesięcioletni, podróżował sam, gdy będąc w szkołach w Buenos-Aires przyjeżdżał na kilka dni do rodziny.

Dyrektor czekał mnie na stacji, przybywszy eleganckim powozem, ponieważ automobil nie dał się użyć, bo i ten środek lokomocji jest już używanym w Argentynie. Niebawem wjeżdżamy do parku założonego na sposób angielski — drzewa są jeszcze młode, nie miały czasu się

*

Wiemy, że sądy o arabach rozmaitych „znawców“ tak samo są sprzeczne, jak sądy o anglikach. — Jednym i drugim jedni przypisują twardość, drudzy przeciwnie — miękkość, jedni rączość bez wytrzymałości, drudzy właśnie wytrzymałość jedni wszystkie zalety charakteru i temperamentu, drudzy nieznośny, ośli upór i narowy.

Ta sprzeczność zdań, oparta na przykładach „z życia“, dowodzi tylko „kompleksywości“ pojęcia „pełnej krwi“, jaką już Bismark uzasadniał n. p. sprzeczne zdania o socjalizmie. Tam, gdzie mamy nie jedność, lecz mieszaninę charakterów, indywidualnie może wyjść rozmaitość. — Jeżeli podobną rozmaitość widzimy u araba jak u anglika, to nam nasuwa na myśl przypuszczenie, że i arab, podobnie jak anglik, jest — mówiąc słowy Bruce-Lowe'a — połączeniem przeciwieństw — a w ostateczności podług tego, co się rzekło — osła z owym koniem, którego może dziś już nie ma, lub tak, jakby nie było, — chyba, że przechował on się jeszcze między temi rasami, co to krzyżowane z anglikami i arabami dają tylko niepłodne muły (huntery).

I jeżeli niekiedy araby dla tych ras uchodzą za lepszą krzyżówkę, to — być może — dlatego, że między nimi łatwiej, niż między anglikami o pierwotny typ Sire. Tak jest, typ ten może być i między arabami, jak i sześć kręgów lędźwiowych, jakiemi odznaczają się, podobno bez wyjątku, nasze rasy zimnokrwiste.

Tedy azjatycka (podług Sansona) grupa koni arabskich będzie rasowo najbliższą naszej krwi zimnej i tem tłumaczę sobie relację Oettingena, że perszerony na rosyjskim stepie. rządowego deskulskiego stada, nabierają wyglądu czystej krwi arabów. — A ponieważ współczesny folblut angielski zatraca swe pierwotne kręgi lędźwiowe w liczbie sześciu na rzecz pięciu (krwi berberyjskiej), więc też oddala się on rasowo zarówno od araba azjatyckiego, jak staroangielskiego Galloway'a, stanowiących rasowo wspólny typ Sire.

Ale, jeżeli jest prawdą, że angielski Galloway odnajduje swój własny typ w azjatyckim arabie, to przecie zmodyfikowany warunkami otoczenia, które tę gałąź rasy rozszczepiły. I one właśnie doprowadziły do zenitu w Anglji rozkwit rasy Sire, jako rodzimej (Galloway), ale uszlachetnionej tymi samymi pierwiastkami, które na wschodzie nabyły dopełniających rodzimą krew angielską zalet do ideału „rasy i masy“.

Bunsow nie myli się zapewne, gdy po kopalnych czaszkach koni orzeka o rasowej tożsamości staroangielskiej krwi z koniem — berberyjskim.

Trzeba tylko pamiętać o tem, że rodzimy koń Anglji był zapewne tak samo dwoistego pochodzenia, jak późniejszy folblut i jak koń wschodni. — Jeżeli więc nazwą „Galloway'a“ obejmujemy bez różnicy wszystkie pierwotne konie Anglji, to popełniamy ten sam błąd, co posługując się bezkrytycznie terminologją „koń arabski“ albo „angielski“ pełnej krwi. — Bunsow sam tego nie uwzględnia i dlatego poniekąd bałamuci.

W rzeczywistości pierwotnem na całym kontynencie śródziemnomorskim wydaje mi się dziki osioł i bydło krótkorogie (brachyceros) typu sarniego. — Natura jego wydaje mi się odpowiadać suchemu kontynentalnemu klimatowi, jaki panował tam w epoce tworzenia się loessów z nawiania. Bydło krótkorogie, o typie antylopy stepowej, napotykamy też w najgłębszych zakątkach, jak n. p. Bretanji (Klecki), jako najstarszą warstwę fauny domowej, a podobnie i osła, tylko wypartego dziś na południe przez mroźniejszy klimat kontynentu a zastąpionego tam przez konia. Podobnie bydło typu turzego późniejszem jest od krótkorogiego. — Ten szkic wystarcza dla uzmysłowienia sobie z jednej strony rasowej tożsamości pierwotnego konia Anglji i Afryki, zbliżonego do osła (typu berberyjskiego) a to, co Bunsow pisze o tem, sięgając jeszcze czasów, w których Anglja należała do kontynentu, nie jest tak śmiesznem, jak się może wydawać. — Z drugiej strony rozumiemy tożsamość angielskiego i arabskiego (azjatyckiego) typu Sire, który od wyżyny Iranu rozprzestrzenił się najpóźniej dwiema odnogami, północną i południową, obejmującemi morze Śródziemne.

---

rozrosnąć, ale perspektywy umiejętnie są przecięte i obmyślane — ładny *cottage* wznosi się, otoczony klombami kwiatów i gazonami, strzyżonymi nisko, sądzićby można, że się znajduje w Anglji. Curumalan jest istotnie własnością angielskiego towarzystwa; zarządcy i naczelnicy służbowi są przeważnie Anglikami i tam, jak zresztą wszędzie na świecie, starają się przedewszystkiem urządzić swój „home“ i zachować tryb życia przyjęty w Anglji. W przeciwieństwie do tych krajów, gdzie żywioł obcy zlewa się tak szybko z krajowcami, Anglik pozostaje tu Anglikiem ze swemi upodobaniami, przyjemnościami i właściwą sobie oryginalnością.

Zboża stoją jeszcze na polu, ale daleko im do świetności: rok 1909 w tych stronach był wyjątkowo suchym i wegetacja bardzo nędznie się rozwinęła; potem przyszły wczesne zimna, mianowicie mróz 3-go grudnia, który odpowiada naszemu 3. czerwca; zboże zatem w czasie kwitnięcia ucierpiało od zimna i ziarno nie mogło się uformować. To też zamiast tego pięknego złotego odcienia, który przybiera dojrzewające zboże, całe łany mają kolor matowo biały, który jest oznaką pustego kłosa i łodygi dźwigającej pustą plewę. Owsy i jęczmiona ucierpiały tak samo i tak samo też się przedstawiają. Widocznie sytuacja była wyjątkową, gdyż kraj w tym roku doznał niezwykłej klęski — jednak tam, jak i w północnej Argentynie, którą zwiedziliśmy, jak we wszystkich krajach nowych, zastosowuje się wyłącznie system ekstenzywny — ziemia źle przygotowana, niedostatecznie wyczyszczona, zarasta obficie chwastami — to też zbiór z hektara, nawet wobec pomyślnych warunków atmosferycznych, nie mógłby być bardzo obfitym — tylko z powodu wielkiego obszaru ziemi, ilość zebranego zboża jest znaczną. Widzieliśmy tylko pszenicę, owies i jęczmień — na uprawę kukurydzy jest za zimno. Co do lucerny, pokrywa ona tam jeszcze znaczne przestrzenie, ale nie trwa dłużej jak sześć do ośmiu lat, gdyż podkład białej gliny, zwięzły, nieprzepuszczalny, nie pozwala korzeniom głęboko się zapuszczać. Zwykle pierwszy pokos zbiera się na suchą paszę, następnie zaś oddaje się całą przestrzeń na pastwisko.

Wśród tych wielkich posiadłości, większa część ziemi przeznaczona jest na pastwisko i wychów olbrzymich stad koni, bydła rogatego, owiec, a nawet trzody chlewnej. Liczą tu stada na 6000 koni, 15.000 wołów, 90.000 owiec, a więcej jak miljon sztuk nierogacizny. przeznaczonej na ukarmienie.

W tych, przez Anglików zarządzanych przedsiębiorstwach, używa się naturalnie ras angielskich do ulepszenia zwierząt krajowych. Koniom argentyńskim brakuje wzrostu i silnej budowy i zwykle krzyżują je z perszeronami, ale w Curumalan dodają im krwi Suffolk Punch i Shire. Rezultaty tego krzyżowania są zresztą zadowalające i dziś konie z Curumalan są już poszukiwane jako reproduktory.

W tym kraju rdzennie rolniczym, gdzie z powodu braku rąk do pracy wszystkie roboty uskuteczniają maszyny, ciągnione przez zwierzęta — gdzie transporty na wielką przestrzeń odbywają się bez drogi, ale śladami zro-

Tym sposobem wypadnie nam rozróżnić 1) dwa różne gatunki: osła i konia pierwotnego; 2) dwie rasy w łonie każdego gatunku: europejską, czyli północno-zachodnią, i azjo-afrykańską, czyli południowo-wschodnią, przez co otrzymamy następujące cztery grupy:

1) grupę berberyjską Afryki północnej i pokrewną jej grupę Azji Centralnej;

2) pokrewną obu oślą grupę pierwotną Europy razem z Anglją;

3) grupę arabską Azji (gorąco-krwistą o sześciu lędźwiowych kręgach);

4) grupę europejską (zimno-krwistą) pokrewną rasowo arabskiej azjatyckiej.

Co te cztery grupy mają między sobą wspólnego, a czem się różnią?

Wspólne im jest pojęcie gatunku, który — choć urobiony z dwóch różnych gatunków — stał się, jak się rzekło, całkiem odrębnym, zdolnym do rozmnażania się tylko ze sobą samym w sposób trwały. Odrębnemi zaś są cechy, jakie każdy z pierwotnych gatunków wnosi w nierównym stopniu, a powtóre właściwości nabyte następnie przez odmienne warunki bytu. Pierwsze stanowią jednocześnie o podobieństwie grupy pierwszej i drugiej oraz trzeciej i czwartej, drugie o podobieństwach grupy pierwszej i trzeciej oraz drugiej i czwartej — nawzajem pomiędzy sobą.

Do właściwości gatunkowych należą: budowa kostna, gatunek mięśni, ustrój nerwowy, maść, zdolności użytkowe i inne istotne szczegóły*); do właściwości rasy należy jej rozrost, mniejsza lub większa suchość i wogóle właściwości nabyte pod wpływem klimatu, paszy, warunków otoczenia. — Cechy gatunkowe dziedziczą się ze szczególniejszym uporem i jako wytworzone zapewne tysiącami lat nie zmieniają się ani przez wieki; cechy rasowe — przeciwnie — jak to słyszeliśmy o perszeronach zamienionych na stepie na araby, stosunkowo są nietrwałe, jako wytworzone w ten sam sposób, w jaki sztuczna hodowla, w dostępnym dla ludzkiego doświadczenia okresie czasu, może także na nie wpłynąć. — Jeżeli więc koń angielski zachowuje swe niezrównane zalety na całej kuli ziemskiej, to zawdzięcza je swemu gatunkowi mieszanemu, będącemu syntezą wszystkich czterech grup wyżej wyliczonych, skutych do kupy w podobny sposób, jaki przypuszczam u gatunku konia w ogólności, jako płodnego muła, — tylko w sposób jak najdoskonalszy, o którym w dalszym ciągu będzie mowa. Tymczasem proste cechy rasowe, wytworzone obecnym klimatem Anglji i wyścigową selekcją, okazują się względnie nietrwałe — i łatwo je zagubić. — Z tego powodu import jednorazowy wystarcza do hodowli użytkowej, ale do hodowli wyścigowej potrzebnym jest import ciągły. — To nam tłumaczy, dlaczego krajowymi folblutami mogą iść hodowle pół-krwi, ale nie pełnej krwi, jeżeli mają sprostać trwale swojej przewodniej roli. — Myślę, że nawet nasze stado kruszyńskie, gdyby było trafiło na takiego Flying Foxa, nie byłoby się uciekało do krwi francuskiej, choć ona jest najbliższą rdzennie angielskiej. —

W dalszym ciągu omówię cechy gatunkowe konia wogóle a angielskiego w szczególności — i postaram się na nich oprzeć jego fylogenezę. (C. d. n.)

*) N. p. liczba determinantów.

Wpływ naturalnych warunków produkcji na wyniki gospodarstwa*).

(Dr. Ad. Ostermajer z Monatshefte f. d. Landwirtschaft).

Ogólnem mniemaniem jest, że rolnictwo opłaca się lepiej na równinach, niżeli w okolicach górzystych. Kwestję tę badaliśmy podług 79 sprawozdań z gospodarstw włościańskich, przysłanych do Sekcji kultury krajowej dla

*) Kwestja urządzenia rachunkowości rolniczej zajmuje dziś żywo umysły. Przy kilku Towarz. rolniczych istnieją już biura specjalne, obliczające rentowność poszczególnych gospodarstw. Ministerstwo rolnictwa dąży do utworzenia takiego biura i przy naszem Tow. Gosp. — Zapoznajemy więc czytelników „Rolnika" z pierwszą taką pracą morawskiego biura dla obliczania rentowności. (Red.).

---

bionymi wśród pól i gdzie wiezie się artykuły sprzedaży na wózkach zaprzężonych w 8, 10, czasem 20 koni — koń pociągowy jest zwierzęciem niezbędnem i wszystkie usiłowania skierowane są w tym celu, by je udoskonalić.

Oprócz zwierząt roboczych, wychowują się na tych folwarkach także konie zbytkowne — istnieje tam nawet stajnia czystej krwi, przeznaczona specjalnie do wyścigów, które stały się w tym kraju wychowu koni, tak jak w Anglji, instytucją narodową, do której zapalają się Argentyńczycy, zaspakajający nimi równocześnie swe upodobania sportowe i namiętność do gry. Curumalan dostarcza również koni na remonty dla kawalerji argentyńskiej; — w tym celu produkuje na wielką skalę typ konia zwanego Hackney. Tylko konie zbytkowne i wartościowe ogiery zamykane bywają w stajniach, w osobnych przedziałach — inne konie przebywają na wolności, pasąc się na obszernych pastwiskach. Gdy trzeba stanowić klacze, „ganchos" spędzają je na jedno miejsce, wypuszczając ogiera pomiędzy zgromadzone klacze, a pasza dokonywa wyboru.

Na kilka dni przed sprzedażą, wybiera się ze stada te konie, które mają być sprzedane. Przywiązuje się je do pala, przyzwyczaja do uździenicy i do bardzo prymitywnego czyszczenia; jest to jedyne tresowanie, jakie się tu zastosowuję. Dostarczania remont podejmuje się Jockey-Club, którego celem jest nie tylko szerzenie zachęty do ulepszania rasy koni, ale także służbą publiczna.

Rasę bydła rogatego poprawia się również krwią angielską. Rasa krajowa pochodzenia hiszpańskiego jest mniej lub więcej zdegenerowana i ogólnie zdrobniała, mało mięsna, a z silną osadą kostną — szło więc o to, by powiększyć wzros i rozwinąć skłonność do lepszego opasania się. Użyto tu w tym celu rasy Durham i Polled-Angus (krótkorogie i bez rogów). Pomimo zalet Angusów, Durhamy są ogólnie więcej lubione. Reproduktory prawie wyłącznie przybywają z Anglji, a hodowcy argentyńscy płacą za niewielkie sumy. Dawniej Francja dostarczała również reproduktorów rasy Durham, ale ponieważ obecnie Francja nie pozwala importować bydła argentyńskiego, Argentyna również nie pozwala wprowadzać do kraju reproduktorów francuskiego pochodzenia. Rząd znalazł naturalnie jakąś zaraźliwą gorączkę u bydła, by usprawiedliwić to zarządzenie. Dawniej bydło pasło się zupełnie wolno na olbrzymich przestrzeniach, a dozorcy opatrzeni w lasso, starali się utrzymać je na przestrzeni należącej do jego właściciela, co nie zawsze było łatwem — stąd powstawały spory przechodzące nieraz w gwałtowne walki. Dziś poszczególne parcele oddzielone są ogrodzeniem przeważnie z kolczastego drutu; jest to wielki koszt dla właściciela, ale rozwój własności, parcelacja takowej, uczyniły koniecznem bardziej ściśle odgraniczenia.

Początkowo istniał tu tylko chów bydła rogatego i koni — owce dopiero później sprowadzono z Peru, tą samą drogą, jaką przybyli tu pierwsi koloniści. — Obecnie chów ich nadzwyczajnie się rozwinął. — Dziś jest Argentyna obok Australji, największym rynkiem zbytu wełny na świecie.

(Ciąg dalszy nast.)

Moraw w r. 1909. Przytem podzieliliśmy te gospodarstwa w ten sposób, że przeciętne wzniesienie nad poziom morza służy za rozstrzygający czynnik, podług którego rozróżniliśmy trzy strefy:

I. równiny i płaskowzgórza z przeciętnem wzniesieniem nad poziom morza 250 m.

II. wzniesienie umiarkowane 450 m. nad poziom morza.

III. gospodarstwa górskie o przeciętnem wzniesieniu 550 m.

Niestety nie miałem pod ręką (co przy sprawozdaniach z gospodarstw włościańskich jest łatwo zrozumiałem) dokładnych spostrzeżeń meteorologicznych.

W ich miejsce zużytkowałam z jednej strony ilość dni o średnich i obfitych, t. j. dla świata roślinnego najważniejszych opadach — z drugiej strony najwcześniejszą i najpóźniejszą porę rozpoczęcia się przymrozków, aby zaznaczyć klimatyczny charakter poszczególnych okolic.

Z tychże badań wynikło, że liczba dni o średnich i obfitych opadach, wzrasta w stosunku do wyższego położenia. Są także w pierwszym i czwartym kwartale, t. j. w czasie gdy świat roślinny wypoczywa, liczniejsze, niżeli w drugim i czwartym kwartale, więc w okresie wegetacji roślinnej. Na równinach i płaskowzgórzu występują przymrozki jeszcze w końcu maja, a rozpoczynają się w jesieni już z początkiem października. Najostrzejszym okazuje się klimat w gospodarstwach górskich; — tam trzeba się liczyć z przymrozkami jeszcze w początkach czerwca, a spodziewać się ich już z końcem sierpnia. Naturalnie ilość dni wegetacji pozostaje w stosunku do warunków ciepłoty. W I. strefie wynosi 200, w II. 160, w III. 132 dni.

Przedstawiony obraz odpowiednio powtarza się odnośnie do najważniejszych robót gospodarskich. Roboty wiosenne wypadają w strefie III. o 8 tygodni, pierwszy zbiór koniczyny o 6 tygodni, zbiór siana łąkowego o 4. tygodnie później, niżeli w strefie I.

Roboty jesienne w I. strefie mogą być aż na październik przesunięte. W strefie III. muszą już z końcem sierpnia i w początku września być uskutecznione, gdyż zasiewy powinny być dość rozwinięte, zanim nadejdą zimne dnie i przymrozki. Z tą okolicznością pozostaje w związku ten fakt, że w najwyżej położonych okolicach w strefie III. używa się na zasiew jesienny często przeszłorocznego nasienia, gdyż zbiór jesienny schodzi się prawie z porą zasiewów ozimych.

Strefa II. pod każdym z powyżej wymienionych względów znajduje się w pośrodku między dwiema innemi t. j. I. i III.

Ogólny obraz warunków produkcji daje się w ten sposób naszkicować, że dwa rodzaje stopniowania idą równolegle. Pierwsze odnoszące się do klimatu; w miarę podnoszenia się równiny na poziom wyżyny, staje się on ostrzejszym. Drugie odnoszące się do jakości gatunkowej ziemi; zaznacza się tem, że w miarę wzrastającego wzniesienia się obniża się zawartość gliny w ziemi. Charakterystykę tych trzech stref da się w ten sposób określić, że strefa I. równina i płaskowzgórze odznacza się najłagodniejszym klimatem i najlepszą jakością gleby — strefa II. jest pod każdym względem średnią, a strefa III. wykazuje najostrzejszy klimat i najlżejszą ziemię.

Gdy przeciętne zbiory w każdej z tych stref mają być stwierdzone, należy zauważyć, że z pomiędzy 79 badanych gospodarstw włościańskich na strefę I. przypada 15, na strefę II. 48,na strefę III. 16.

Różnica pomiędzy dochodem a rozchodem w gospodarstwie stanowi czysty dochód, przyczem jednak oprocentowanie kapitału zakładowego i wynagrodzenie właściciela i jego rodziny za pracę jeszcze nie zostało uwzględnione. Ten czysty dochód przedstawia się przeciętnie w trzech naturalnych strefach produkcji tak, że wynosi w strefie I. 183 koron z ha., w strefie II. 129 kor., w strefie III. 139 kor. z ha. W strefie I., która z przyczyn naturalnych najkorzystniej jest położoną, dochód jest zatem najwyższy; — zdaje się więc, że słusznem jest ogólne zapatrywanie, że rolnictwo w równinach przynosi większe korzyści, niżeli w położeniu górzystem.

Jeżeli od czystego dochodu odliczymy wynagrodzenie za pracę przedsiębiorcy i jego rodziny na 75 kor. miesięcznie, to dochodzimy do następujących wyników: (patrz tablica poniżej).

Przytoczony powyżej przeciętny czysty dochód nie wystarcza w żadnym razie nawet na 4% od kapitału wkładowego. Do tego oprocentowania brakuje w strefie I 1·1% = 35 K, w strefie II 4·6% = K 80, a w strefie III 2·6% = K 36, to znaczy, że czysty dochód w strefie I musiałby wynosić 218 K, w strefie II 209 K, w strefie III 175 K.

W strefie	Czysty dochód	Miesiące robocze właściciela	Wartość pracy właściciela	Reszta pozostaje jako procent od kapitału	Wysokość kapitału zakładowego	Wysokość oprocentowania
	w koronach na hektarze					
I	183	1·21	91	92	3183	+ 2·9
II	129	1·90	143	— 14	1964	— 0·6
III	139	1·59	119	20	1382	+ 1·4

Z 15 gospodarstw w strefie I, tylko 5 = 33·3%, z 48 w strefie II, tylko 6 = 12·5%, a z 16 w strefie III tylko 6 = 37·5% dają czyste dochody, które dochodzą, względnie przewyższają pożądaną wysokość. Obliczenie przeciętnego dochodu oprocentowania w tych 17 gospodarstwach, z zadowalającym czystym dochodem, wynosi:

Strefa	Kapitał wkładowy	Czysty dochód	Nakład roboczych miesięcy właściciela	Wartość pracy właściciela	Reszta pozostaje jako procent	Procenta
	Na hektarze w koronach					
I	3014	258	1·32	99·0	159	5·2
II	2878	287	1·22	92·0	195	6·9
III	1597	221	1·70	128·0	93	5·3

Wszystkie te gospodarstwa przynoszą zatem obok niezłego wynagrodzenia za pracę, takie oprocentowanie kapitału, które może zadowolić słuszne wymagania, a ich gospodarczo-statystyczne oświetlenie jest dla osądzenia wpływu, jaki naturalne położenie na wynik gospodarstwa wywiera, o tyle cenne, o ile może wskazać kierownikowi gospodarstwa tę drogę, którą obrać należy, by się do naturalnych warunków produkcji możliwie najwięcej zastosować.

Jestto kwestją doświadczenia, że robiac większe wkłady w ulepszenia, przy niepomyślnych, naturalnych warunkach produkcji, należy to czynić z wielką przezornością — ponieważ granice racjonalności takich wkładów są ciaśniejsze z tego powodu, że czynnik „natura“ dopomaga tu w stopniu minimalnym. Przy niepomyślnych warunkach naturalnych muszą zatem wszystkie pokusy w kierunku intenzywnego gospodarstwa być ograniczane i wszystkie ryzykowne przedsięwzięcia trzeba pierwej z szczególną ścisłością rozważyć.

Z tej też przyczyny gospodarstwo w górach jest utrudnionem, pociąga za sobą i to, że błędy administracyjne odnośnie do granicy intenzywności wkradają się łatwiej. Czem niepomyślniejszymi są gospodarskie stosunki, tem łatwiej mogą być takie błędy popełniane i tem ostrożniej gospodarować należy. Można więc z tem większą słusznością różnicę między gospodarstwem na równinie

a w położeniu górskiem w ten sposób zaznaczyć, że tamte łatwiej można zorganizować i prowadzić, niżeli te.

Dowód na to łatwo przeprowadzić, jeżeli w przedłożonych wynikach wstawimy 10% jako zwyżkę wszystkich dochodów. Stwarza się wtedy sztucznie pomyślniejszą sytuację gospodarską, która byłaby możliwą, gdyby zbyt produktów mógł o tyle korzystniej się ukształtować.

Przez takie polepszenie sytuacji, udział, korzystnie pod względem dochodów przedstawiających się jednostek gospodarskich, wpłynąłby na rzeczywistą zwyżkę w ogólnej liczbie gospodarstw w ten sposób, że:

W strefie	Początkowo rentowne gospodarstwa		Podnoszą się rentowne gospodarstwa	
	co do liczby	co do procent. udziału	co do liczby	co do procent. udziału
I	5	33·3%	11	73·3%
II	6	12·5%	14	29·1%
III	6	37·5%	8	50·0%

Daje się zatem wszędzie skonstatować zwyżka w ilości rentownych gospodarstw.

Wynosi ona jednak w strefie I-szej 40%, w strefie II-giej 16·6%, w strefie III-ciej już tylko 12·5% pierwotnej ilości. Ta sama dla wszystkich stref zwyżka cen produktów, oddziałała tem skuteczniej na rezultat dochodów tam, gdzie lepsze naturalne położenie przyczyniło się do tego. I tu wyraźnie widzimy, jak ważną rzeczą pod każdym względem jest naturalne położenie.

Praktyczny rolnik, zmuszony do gospodarowania w górach, musi się liczyć z tym stanem rzeczy. Czem więcej liczy się z nim w swych dyspozycjach, tem korzystniej będzie dla rezultatów, jakie z swego gospodarowania osiągnie.

Przy podanych naturalnych warunkach w morawskich gospodarstwach, co ma czynić kierownik gospodarstwa dla podniesienia rentowności?

Odpowiadając na to pytanie nie należy zapominać, że kierownik gospodarstwa ma w regule do czynienia z systemem gospodarowania już zorganizowanym i jego zadanie na tem właściwie polega, by to, co już istnieje, starać się w dalszym ciągu rozwijać i zapewnić wszechstronne wykorzystanie istniejącego.

Można też przypuścić, że te 17 gospodarstw rozdzielonych między naturalne strefy a odznaczających się zadowalającą rentownością, posiadają organizację, która sobie właśnie tę wytknęła drogę a dla zbadania tej sprawy ułożyliśmy właśnie następującą tabelę:

Strefa	Grupa	Czysty dochód z ha w koronach	Łąki naturalne			Stosunek uprawy			
			Udział w obszarze majątku w proc.	Gatunek I do III	Gatunek IV do VI	Uprawa paszy	Uprawa zboża	Uprawa roślin okopowych	Uprawa lnu
				w procentach		W procentach do uprawianej przestrzeni			
I	A.	258	5·1	75·0	25·0	17·7	55·3	25·9	—
	B.	146	7·2	70·0	30·0	14·3	64·8	16·4	—
II	A.	287	14·6	66·7	33·3	19·9	55·9	18·6	2·4
	B.	112	12·7	41·9	58·1	23·6	56·0	12·6	2·4
III	A.	221	12·3	35·9	64·1	31·7	52·9	8·6	3·7
	B.	90	14·4	4·5	95·5	27·1	50·5	12·0	4·6
przeciętnie	A.	238	10·9	57·2	42·8	24·0	54·8	17·1	2·8
	B.	112	12·1	39·4	60·6	22·6	56·5	13·1	3·0

Pod grupę A) wstawiono cyfry przeciętne z odnośnych rentownych gospodarstw. Pod grupą B) znajdujemy cyfry przeciętne z reszty gospodarstw w każdej strefie, to jest z gospodarstw o niedostatecznej rentowności. Zarazem widocznem jest z tej tabeli, że grupy A) posiadają stanowczo lepszą jakość łąk, ponieważ udział w kategorji jakości łąk I do III jest o wiele wyższy, niżeli w grupach B).

Uprawa paszy w grupach A) łączy się ściśle z istniejącym stosunkiem łąk; to znaczy, że tylko tam, gdzie zmniejsza się udział naturalnych przestrzeni łąkowych występuje dążenie do kosztownej uprawy paszy, aby uzyskać pomyślny stosunek między ubogą w pożywne składniki słomą, a bogatszą w te składniki zieloną paszą. Tak samo racjonalnie przedstawia się organizacja uprawy zboża. Wymiar tej kultury nie wykazuje zresztą w poszczególnych grupach istotnych różnic, ale podlega zmianom wymaganym przez potrzebę przystosowania się do naturalnych stosunków, ponieważ ogranicza się do tych gatunków zbóż, które dla odnośnej strefy okazują się odpowiedniemi i tak w strefie I-szej grupa A) ustępuje miejsca roślinom okopowym, zaś w strefie III-ciej grupa A) ustępuje uprawie roślin na paszę.

Umiejętne i dobrze obliczone przystosowanie się do naturalnych warunków produkcji, które jest ogólną cechą gospodarstw grup A) daje się rozpoznać z dwóch następujących zestawień, odnoszących się do intenzywności w utrzymaniu bydła, oraz zużytkowania pracy i kapitału:

Strefa	Grupa	Ilość sztuk bydła na ha	Wartość bydła na ha			
			Konie	Bydło	Świnie	Ogółem
			Korony na ha			
I	A.	1·37	55	173	27	255
	B.	0·83	72	141	22	236
II	A.	1·43	37	220	24	281
	B.	0·82	35	177	19	231
III	A.	0·86	40	154	14	208
	B.	0·81	30	94	15	139
przeciętnie	A.	1·21	43	178	25	246
	B.	0·82	40	158	19	217

Strefa	Grupa	Nakład pracy ręcznej				Wydatek na robociznę na ha	Inwentarz roboczy zredukowany na konie	Nakład ogółem na ha
		Rodzina właściciela	Robotnicy roczni	Robotnicy dzienni	Suma			
I	A.	1·32	1·90	0·58	3·80	103	1·72	337
	B.	1·16	1·77	0·59	3·52	89	1·28	306
II	A.	1·22	1·79	0·22	3·23	98	1·51	275
	B.	1·99	0·81	0·36	3·16	45	0·96	155
III	A.	1·70	0·67	0·33	2·70	39	1·06	163
	B.	1·52	0·65	0·34	2·51	35	0·93	136
przeciętnie	A.	1·42	1·42	0·37	3·21	70	1·39	227
	B.	1·78	0·93	0·39	3·10	52	1·00	176

Grupy A) wykazują pod każdym względem większą intenzywność, niżeli opowiadające im grupy B).

Trzymanie bydła opłaca się przez to, że zapewnia lepsze zużytkowanie pewnych produktów zbioru. Podnosi

jednak także obiegową część kapitału nawozowego, co się da stwierdzić zapomocą przytoczonego poniżej ugrupowania:

W strefie	Grupa	Wynosi: Ilość wyprodukowanych fur nawozu stajennego na ha ziemi uprawnej	Wynosi: Wartość sztucznego nawozu użytego na ha w koronach
I	A.	9·1	15
	B.	8·9	19
II	A.	9·0	19
	B.	8·0	12
III	A.	8·0	19
	B,	5·6	8
przeciętnie	A.	8·0	16
	B.	8·9	12

Ponieważ obiegowa część kapitału nawozowego jest właśnie tą, którą się roślinom stosunkowo łatwo ofiaruje— zatem wpływa także na surowe dochody z roli w stosunkowo korzystny sposób i przedstawia się jako ważne źródło podniesienia dochodu.

Kwestja zachodzi tylko w tem, które z tych następstw zwyżki w etacie bydła w zbadanych gospodarstwach w najbardziej stanowczy sposób wpływa na czysty dochód. Czy są to wyniki pieniężne ze sprzedaży uzyskanych zwierzęcych produktów, czy też pośredni moment konserwowania, uruchomienia lub rozkładu kapitału nawozowego, który znajduje swój wyraz w postaci zwyżki w zbiorze, a zatem sprzedajnych produktów roślinnych? Odpowiedź na to pytanie ma z tego powodu doniosłe znaczenie, ponieważ nas objaśnia, o ile ta część włościan morawskich, która ze względu na naturalne warunki produkcji, skazana jest na forsowanie bydłem, to jest rolnicy z okolic górskich — mają interes w sprzedaży produktów rolnych, a zwłaszcza w uprawie zboża.

Przeciętnie w 79 pomienionych gospodarstwach, przypada 48·1% dochodu na korzyści z bydła, a 45·1% na zysk z produktów rolnych tak, iż dochody z tych dwóch gałęzi niemal się równają.

Inaczej bywa, gdy badamy odnośne stosunki w różnych pod względem jakości gruntów naturalnych strefach. Tu przychodzimy do rezultatu, że przyjmując ogólny dochód jako 100, musimy go rozdzielić procentowo na następujące gałęzie, w ten sposób:

Dochody:	W strefie I	W strefie II	W strefie III
Z sprzedaży bydła .	19·8%	34·0%	30·4%
Z sprzedaży mleka .	14·5%	17·6%	12·0%
Z bydła roboczego .	2·0%	2·7%	5·3%
Z utrzymania bydła .	**36·3%**	**54·3%**	**46·7%**
Z sprzedaży produktów rolnych . .	**59·3%**	**38·4%**	**43·2%**
Z sprzedaży drzewa .	0·2%	2·6%	4·7%
Z innych	4·2%	4·7%	5·4%
Czysty dochód z ha .	**183 kor.**	**129 kor.**	**139 kor.**

Najwyższy czysty dochód pozostaje w ścisłym związku z najwyższym udziałem w dochodzie brutto — a najniższy z takimże najniższym udziałem z sprzedaży produktów rolnych. W przeciwieństwie do tego idzie najniższy czysty dochód z najwyższym dochodem brutto z bydła i przeciwnie — ręka w rękę. Ten fakt przemawia na niekorzyść trzymania bydła, gdyż do wytworzenia wysokich dochodów brutto z bydła można dojść tylko wyłożywszy na ten cel znaczny kapitał t. z., że koszt wytworzenia produktów zwierzęcych w stosunku do cen takowych, dochodzi do wysokości sumy, od której odpowiedniego dochodu spodziewać się trudno.

Zasada ta odnosi się w przecięciu do wszystkich gospodarstw w tej samej strefie naturalnej, a to tak do rentownych, jak nierentownych. Przy odrębnych obliczeniach dla tych obydwóch grup, musiałyby, o ile dotychczasowe wyniki uznajemy — dochody z produktów rolnych być wyższe w gospodarstwach rentownych, niżeli w nierentownych.

Odwrotny stosunek musiałby wystąpić również w dochodach z bydła. Następująca tabela wykazuje odnośne obliczenia.

W strefie	Grupa	Przeciętny czysty dochód (na ha w koronach)	Dochody: Z bydła (na ha w koronach)	Dochody: Produktów rolnych (na ha w koronach)	Dochody: Razem (na ha w koronach)	Odpada z ogólnego dochodu: Na bydło (w procentach)	Odpada z ogólnego dochodu: Na produkta rolne (w procentach)
I	A.	258	239	322	595	40·1	54·1
	B.	146	152	283	451	33·7	62·7
II	A.	287	231	213	502	46·0	42·4
	B.	112	147	98	264	55·7	37·1
III	A.	221	165	148	357	46·2	31·4
	B.	90	127	100	226	56·1	44·2
Przeciętnie	A.	238	210	222	478	43·9	46·4
	B.	112	140	128	288	48·5	44·4

Cyfry obydwóch ostatnich kolumn w powyższej tabeli dowodzą wymownie, że wzrost dochodów brutto z bydła w grupach A) jest stosunkowo mniejszy, niżeli wzrost dochodów brutto ze sprzedaży rolnych produktów, gdyż procentowy udział tamtych przesuwa się na korzyść tych ostatnich. Tylko grupa A), strefy I-szej, stanowi wyjątek.

Pomyślny wynik finansowy z powiększonej uprawy paszy i chowu bydła, z jakim mamy do czynienia w grupach A), tłumaczy się zwiększeniem dochodu z produktów roślinnych, czyli, że głównym czynnikiem była tu uprawa roli, co znowu jest następstwem podniesienia bieżącego udziału kapitału nawozowego. Wytworzenie produktów zwierzęcych stoi dopiero na drugiem miejscu.

Przyczyny tych niezwykłych zjawisk należy szukać z jednej strony w niedostatecznej użytkowości morawskiego bydła, która to okoliczność każdemu większemu nakładowi na utrzymanie bydła bardzo prędko musi granicę postawić.

Drugą i to ważną przyczyną jest system wychowywania młodego bydła.

W zbadanych przez nas włościańskich gospodarstwach na Morawach, odbywa się to prawie wyłącznie w stajni — wypada to o wiele drożej niżeli w takim wypadku, gdyby system pastwiskowy szerzej był zastosowywanym. Że tu jest właściwie rdzeń rzeczy, o tem przekonać się łatwo z zestawienia ogólnie przyjętej formy, w której chów bydła się praktykuje.

Strefa	Grupa	Z ogólnych dochodów odpada na				Z dochodów z bydła odpada na mleko		Na jedną krowę wypada sztuk młodzieży		Czysty dochód z ha w koronach	
		Bydło		Produkta rolne							
		W procentach									
I	A.	40·1	36·3	54·1	59·3	46·8	34·2	0·7	0·7	258	183
	B.	33·7		62·7		33·5		0·7		146	
II	A.	46·0	54·3	42·4	38·4	32·8	32·5	0·6	0·7	287	129
	B.	55·7		37·1		32·6		0·7		112	
III	A.	46·2	46·7	41·4	43·2	31·3	25·5	0·9	1·1	221	139
	B.	56·1		44·2		22·1		1·2		98	
przeciętnie	A.	43·9	48·0	46·4	45·0	35·7	32·9	0·7	0·9	238	141
	B.	48·5		44·4		32·1		0·8		112	

Grupy A) okazują wszędzie wyższy udział dochodu z mleka, niżeli grupy B). Szczególnie wybitnem jest to w strefie I-szej w grupie A), zatem w tej grupie, która, jak wyżej widzieliśmy, w porównaniu do innych grup, zajmuje stanowisko wyjątkowe.

O ile tu (wyjątkowo) wyższa rentowność łączy się z wyższym dochodem z bydła, to przypisać należy tej tylko okoliczności, że podniesienie stanu bydła polegało tu po największej części na wstawieniu bydła mlecznego, nie zaś w rozszerzeniu działu hodowlanego.

Widzimy z tego, że w stosunkach panujących na Morawach, dochody ze sprzedaży mleka przedstawiają się korzystniej od innych w dziale dochodów z bydła i to musi tak długo pozostać niezmienionem, dopokąd koszta hodowli nie zmniejszą się przez zastosowanie systemu pastwiskowego.

Wskazaną więc jest droga, którą gospodarujący w górach morawskich, a także i gdzieindziej, postępować powinien. Zastosowując się do naturalnych warunków produkcji może on tylko podnieść rentowność swego gospodarstwaprzez podniesienie zalet swych zwierząt użytkowych i przezorne ograniczenie nakładu na takowe.

Te punkty wytyczne w połączeniu z starannem obchodzeniem się z istniejącemi przestrzeniami naturalnych pastwisk, obok odpowiedniego rozszerzenia uprawy pasznych roślin na roli — są środkami mogącymi zwolna wyrównać dochody z gospodarstw w równinach i wyżynach. Dadzą górskiemu gospodarzowi rolnemu to, czego mu natura odmówiła.

KORESPONDENCJE.

Lwów, 28. maja 1911.

(Sprostowanie).

W sprawozdaniu mojem o stosunkach policyjno-weterynaryjnych na targowicy zwierzęcej w St. Marx w Wiedniu, wystosowanem do Wydziału krajowego, a zamieszczonem w *Rolniku* i wydanem również w osobnej odbitce, przytoczyłem między innemi następujące ustępy na str. 7-mej i 8-mej wspomnianej broszurki:

„Mimo nie dających się zaprzeczyć usterek w sposobie ładowania posyłek, o których wspomniałem, zastanowił mnie jednak jeden moment, mianowicie, iż w ciągu mej praktyki dotychczasowej niejednokrotnie miałem sposobność stwierdzić także przy ładowaniu posyłek świń, nadawanych przez handlarzy, znaczne usterki pod względem ścielenia i przeładowywania wagonów, a mimo to transporty te dochodziły do Wiednia cało.

Fakty te mogą budzić pewne podejrzenia złośliwego działania czynników, którym istnienie organizacji rolniczych, zajmujących się bezpośrednią sprzedażą materjału rzeźnego, nie jest zbyt dogodne.

Wprawdzie smutny wygląd posyłek, wyładowywanych we Wiedniu w mojej obecności, mógł pochodzić także stąd, iż w czasie tym panowały ogromne mrozy, że zatem świnie mogły uledz zamrożeniu, fakt jednak, że przypadki takie zdarzały się także w cieplejszej porze, a przeważnie tylko w posyłkach nadawanych przez organizacje rolnicze, wzbudził we mnie, zdaje się, uzasadnione podejrzenie przypadkowego a może nawet rozmyślnego trucia świń w czasie transportu“.

Otóż na życzenie Zawodowego Stowarzyszenia samoistnych handlarzy nierogacizną i tychże współpracowników w królestwie Galicji, Bukowinie i W. ks. Krakowskiem oświadczam niniejszem, że zarzuty powyżej przezemnie uczynione, nie odnoszą się zupełnie do członków tego Stowarzyszenia, tychże współpracowników lub pomocników, ani też ogólnie do koncesjonowanego stanu kupców nierogacizny w Galicji, lecz do owych niekoncesjonowanych przelewaczy i domokrążców, którzy ciągnąc dla siebie znaczne zyski z potajemnego handlu nierogacizną kosztem producentów i koncesjonowanych kupców czują się akcją organizacji rolniczych w swem stanowisku zachwiani, a którzy będąc elementem dla normalnego rozwoju produkcji i handlu nierogacizną szkodliwym, bywają zwalczani zarówno przez zawodowych handlarzy trzodą chlewną, jak i przez ogół dobrze myślących obywateli kraju.

Dr. Mieczysław Dalkiewicz
kraj. lek. wet.

Rudki, w maju 1911.

(Z bydłem, czy bez bydła.)

(W odpowiedzi na odpowiedź autorowi z Gumnisk i Szan. Redakcji).

Powołując się na uwagę Szanownej Redakcji o moim artykule w sprawie rentowności bydła w nrze 17. „Rolnika“ i równocześnie na zarzut mi uczyniony w artykule szan. pisma (nr. 19.), pozwolę sobie sprawę nieco bliżej omówić.

Szanowna Redakcja zrobiła mi zarzut, że obliczyłem źle stosunek plewy, słomy i nawozu, a mianowicie, że wstawiłem niewłaściwą cyfrę w rubrykę nawozu. Jest to kwestja dosyć ważna, nad którą wartoby się troszeczkę głębiej zastanowić.

Przypuśćmy, że słoma (i plewa, którą skarmiono bydłem) została wywiezioną w pole i użytą jako nawóz. (Tak się czasem praktykuje w braku inwentarza). Zachodzi teraz pytanie, — czy osiągniemy ten sam rezultat w plonach — wywożąc tę samą ilość plewy i słomy, lecz już zgnojonej pod inwentarzem — przyjmując przy tej próbie jednakowe warunki pod każdym względem. Otóż ja sam w tym wypadku — choć mi zarzucano brak teorji i praktyki — odpowiem, że — nie. Rezultat w drugim wypadku będzie o X razy większy. Wynajdźmy teraz różnicę wartości nawozów, a przekonamy się, że krowa daje nam pewien dochód — jako przedmiot przetwórczy. Wartość przetwórcza od sztuki — w moim obliczeniu — wynosi około 48 koron rocznie.

Jako podstawę przy powyższem założeniu wziąłem wartość słomy plus wartość plewy, dalej wartość całego, faktycznie otrzymanego nawozu. Drugie minus pierwsze daje nam wspomnianą już różnicę w poprzednich artykułach. Jako cenę podstawową przy obliczeniu wartości nawozu przyjmuję cenę miejscową za furę nawozu po koron 2.50 h.

Okazuje się więc, że poprzedni mój artykuł, względnie kwestja słomy i nawozu ma pewną rację bytu — zwłaszcza w czasach obecnych, gdzie się bierze w rachubę każdy, choćby drobny rozchód i przychód.

Powołując się na artykuł w nrze 19. szanownego pisma, nadmienię, że rozpatrywanie mego artykułu w nrze 17. jest troszeczkę za pobieżne.

Stosując powszechnie znane prawo „maximum“ do pasz treściwych powiedziałbym, że zbytnie objadanie się krowy, przy małej mleczności, grysami, makuchami i t. p. przysmakami — nie powiększa jej mleczności, ale owszem wywiera wprost niepożądany skutek — pasza bowiem ta, zawierająca wiele białka, którego naczynia limfatyczne krowy mało mlecznej, nie potrafią przetworzyć na mleko,

idzie w organizm krowy i ta poczyna tyć i natenczas dopiero staje się lichą dójką. Znaną jest zasada przy indywidualnem żywieniu, że daje się tylko tyle pasz treściwych, ile krowa sobie mlecznością zasłuży, co ma i w naszej stajni miejsce. Rzekoma więc pomyłka w zaliczeniu ilości grysu i makucha nie jest uzasadnioną twierdzeniem „za mało“ — gdyż tyle faktycznie tych pasz było potrzeba i zupełnie to wyszło „na zdrowie“ stajni i kieszeni właściciela. Pozwolę sobie dodać, że krowy cielne nie dostawały wcale ani grysu, ani makucha — krowy z mlecznością do 7 litrów 0·35 kg makucha lniano-konop., do 10 litr 0·70 kg, — do 12 litrów 1·05 kg. Dla krów dających ponad 12 litrów mleka dziennie dodawano stosowną ilość grysu.

Makuch lniany i konopny zakupywany w mieście i wytwarzany na folwarku we własnej olejarni kosztował po 11 koron za 100 kg, o tem zresztą może się szanowny autor odpowiedzi przekonać. P. Biliński w Rudkach, właściciel olejarni, bardzo chętnie odstąpi makuch (w swoim czasie) po 11 koron za 100 kg. Stosując się do cen miejscowych, musieliśmy także po tej samej cenie makuch zaliczać.

Co do pastwiska — to przy ładnej mieszance i wywarach dawanych do końca maja — zupełnie 30 morgów na 76 sztuk wystarczyło — przy wypasaniu „działowem“.

Jedna z powag hodowlanych, proszona o radę w kwestji żywienia krów mlecznych — zganiła odnośnego zarządcę folwarku, (w którym wspomniana stajnia się znajduje), że bydłu daje za dużo pożywienia i dlatego niema mleka — możeby szanowny autor był tak łaskaw podać podstawową paszę dla bydła — bo my dajemy:

w zimie na sztukę: 30 kg wywarów gorzelnianych, 12 kg buraków, 5 kg plew, 6 kg koniczyny z tymotką.

Wartość białka strawnego w tym wypadku równać się będzie około 490 gr., co odpowiada wadze przeciętnej naszych krów.

w lecie na sztukę: pastwisko od godziny $5^{1}/_{2}$ rano do 11-tej przedpołudniem i od 2—$5^{1}/_{2}$ popołudniu; do udojów wiązankę mieszanki, w miesiącu maju wywary gorzelniane do picia.

Wszystko to wedle recepty jednego ze znanych pp. inspektorów hodowlanych. Recepta ta jest zresztą oparta na dawniej znanych i ustalonych już formułkach.

Co do za mało zaliczonej kwoty na leczenie i straty w padłych i chorych sztukach, to ta jest wyciągniętą z prowadzonych książek i musi służyć jako dowód miarodajny. Zresztą zależy to też i od sprytu i umiejętności danego gospodarza, by mieć na oborze jak najmniejsze straty w padłych sztukach — przez stosowną dezinfekcję, przezorność i umiejętność obchodzenia się z choremi sztukami. Wykluczone naturalnie muszą być wypadki wąglika i t. p. chorób — gdyż tu już ani spryt i umiejętność gospodarza „z weterynarzem“ nic nie pomogą. U nas zresztą są bardzo rzadkie takie wypadki padnięć. Może murowana stajnia i zasypywane niegaszonem miałem wapiennym betony, w niemałej mierze złemu zaradzają.

Przeciętna mleczność krów, jaką podałem (t. z. 1900 litrów) nie dowodzi jeszcze, byśmy nie mieli w stajni krów, które dają i 3300 litrów mleka. Przy rasie półkrwi oldenburg., jest to bardzo ładna mleczność mimo tego, że — jak szanowny autor twierdzi — krowy są źle żywione. Nadmienia także szanowny autor o selekcji: — bardzo to się ładnie o tem mówi i słyszy — lecz ten tylko może o tem coś powiedzieć — kto selekcję w ostatnich czasach u siebie przeprowadzał. Rozbijać się potrzeba na wszystkie strony za lepszym materjałem mlecznym i dopiero po ciężkich poszukiwaniach kupuje się gorsze sztuki od tych, które zostały wybrakowane. Ze swego zaś przychowku trzeba czekać latami i dobrze chuchać, by się można dochować krowy mlecznej. Chętnie zakupilibyśmy teraz kilkadziesiąt krów półkrwi oldenburgskiej, choćby i o średniej mleczności — lecz skąd je nabyć? Może szanowny autor wskaże takie źródło zakupu — za co będziemy serdecznie zobowiązani.

Zachodzi jeszcze jeden fakt, który miałem możność w czasie swej praktyki zauważyć. Krowa w pewnym czasie nie doi się wcale, lub też ma bardzo mało mleka — w następnym okresie ta sama krowa po wycieleniu potrafiła dać dziennie do 22 litrów w początku — następnie mleczność spadła do 10 litrów dziennie i przy tej mleczności pozostała sztuka przez długi czas. Fakt, który każe być ostrożnym w brakowaniu. W czasach, w których tak ciężko o kupno bydła mlecznego — chowa się i to, co choć coś trochę warte — z nadzieją, że może przecież po wycieleniu mleczność u danej sztuki się podniesie, a zresztą chowa się i dlatego, by nie nabyć jeszcze gorszej. Krowy dobrej nikt nie sprzeda — chyba, że zmuszą go do tego warunki, lub też wyrzeka się gospodarstwa inwentarzowego.

Może szanowny autor gospodaruje w innych warunkach niż te, od których mój artykuł był zawisły i dlatego pokreślił go jak sztubakowi zły dyktat i napisał pod spodem „źle“. Ja starałem się tylko drobnym rachunkiem dorzucić cegiełkę do tak ważnej dla rolnictwa sprawy — jak hodowla bydła mlecznego. Artykuł mój nie miał zresztą nic innego na celu! Każdy gospodaruje, jak umie i jak jest rentowniej.

Jeszcze jedna kwestja nawozowa, a mianowicie nie może produkcja nawozu być ustaloną co do ilości (przypuśćmy fur) od krowy rocznie — gdyż zależy to od ilości i sposobu używania ściółki. Jeżeli tej ściółki dajemy obficiej i częściej ją zmieniać będziemy, a nawóz zlewamy gnojówką, to i tak po pewnym czasie „odstania“ otrzymamy obfity a zupełnie dobry nawóz — o skuteczności którego w dalszym ciągu przekonała się kasa skarbowa, no i kieszeń samego właściciela. *St. N.*

Doniesienia kronikarskie.

XI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w dniach 18—22 lipca 1911 r. Program Sekcji rolniczej: I. Tematy główne. 1. Kwestja organizacji niższego wykształcenia rolniczego. Referenci: Prof. Uniw. Jagiell. Dr. Stefan Jentys (Kraków), Antoni Piątkowski (Warszawa, Centralne Towarzystwo rolnicze). Stanisław Tylicki (Warszawa): Organizacja pól pokazowych. 2. Kwestja organizacji zakładów doświadczalnych rolniczych. Referenci: Prof. Mikułowski-Pomorski (Dublany, Ak. roln.), Dr. Ignacy Kosiński (Warszawa, Wydział dośw. nauk. C. T. R.). Inż. Edmund Załęski (Niemiercze, Podole): Z dziedziny metodyki doświadczeń rolniczych zbiorowych. II. Referaty. 1. Prof. Dr. Kazimierz Rogoyski (Kraków): Studja nad niezmiarką. 2. Tenże: Skutki niedostatku potasu na rośliny uprawione po sobie lub w następstwie płodozmianu. 3. Dr. Jan Włodek (Kraków): O niektórych przemianach azotu w glebie. 4. Dr. Bronisław Niklewski (Dublany): Badania bakterjologiczne w zastosowaniu do poznania właściwości gleby. 5. Asystent Uniw. Wiktor Bereza (Kraków): Wpływ nawożenia na skład bobiku. 6. Inż Andrzej Kornella (Lwów): Znaczenie gospodarcze torfowisk. 7. Dr. Józef Trzebiński (Smiła, Ukraina): Bakterjoza buraków cukrowych i niepłodność wysadków (uparciuchy). (Wspólnie z Sekcją botaniczną). 8. Prof. Dr Karol Malsburg (Dublany): Wyniki dalszych badań histobiologicznych nad ustrojem zwierząt domowych. (Wspólnie z Sekcją zoologiczno-anatomiczną). 9. Tenże: O nowych formach małego tura dyluwialnego. (Wspólnie z Sekcją zoologiczno anatomiczną) 10. Inż. Edmund Załęski (Niemiercze, Podole): Obecny stan kwestji dziedziczenia nabytych własności w stosunku do praktyki hodowlanej. (Wspólnie z Sekcją botaniczną). 11. Tenże: Rozszczepienie przenicy „Früher Barstard“ Rimpau'a. (Wspólnie z Sekcją botaniczną). 12 Tenże: O znaczeniu wegetatywnego rozmnażania dla hodowli roślin, rozmnażanych w praktyce rolniczej z nasienia. 13. Tenże: Niektóre zastosowania biometryki do praktyki hodowlanej. 14. Sławomir Miklaszewski (Warszawa): Typy gleb i ich znaczenie. 15. Zygmunt Pietruszczyński (Dublany): Kataliczny wpływ manganu na nitryfikację amoniaku). 16. Dr. Stefan Moszczeński: (Warszawa): O wycenianiu wartości obornika. 17. Inż. Stanisław Turczynowicz (Warszawa): O potrzebie stacji doświadczalnej melioracyjnej. 18 Dr. Jan Rostafiński (Moszna, król. polskie): o pastwiskach alpejskich. Wyjątek z Ustawy Zjazdów lekarzy i przyrodników polskich. § 24. Na posiedzeniach sekcyjnych prelegenci mają prawo mówić 20 minut; w dyskusji nikt nie może za-

bierać głosu więcej, niż dwa razy, ani mówić dłużej, niż 10 minut. Referenci, uproszeni przez sekcje, mają co do czasu trwania swoich referatów porozumieć się z gospodarzem sekcji.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 36. Proszę łaskawie podać adres firm sprzedających blaszanne strzelby do strzelania zatrutą pszenicą do dziur myszy. *H. D.*

Pytanie 37. Upraszam o odpowiedź szanownych pp. botaników, co jest przyczyną, że na krzakach agrestu rzuciła się na owoc pleśń. W zeszłym roku była pleśń tylko na kilku krzakach, a w tym roku jest już pleśń na wszystkich krzakach i owoc opada. Czy jest jaki sposób zaradzenia i czy to test zaraźliwe. *J. T. z N.*

Odpowiedź i wyjaśnienie podamy w następnym numerze. (Red.)

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Komitet poparł w c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę przedsiębiorstwa nowopowstałej gorzelni w Psarach pow. Rohatyn o przyznanie tejże udziału w kontyngencie.

Komitet odniósł się do c. k. Ministerstwa rolnictwa o stypendjum na podróż naukową dla p. Humberta Emanuela Micheliniego asystenta przy c. k. Akademji weterynarji we Lwowie.

Komitet poparł w c. k. krajowej Dyrekcji skarbu we Lwowie prośbę przedsiębiorcy nowo wybudowanej gorzelni w Przemysłowie, powiat Sokal, o uznanie jej za rolniczą i przyznanie odpowiedniego udziału w rozporządzalnym kontyngencie.

Na ogólnem zebraniu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie, dnia 27. maja b. r. reprezentowali c. k. galic. Towarzystwo gospodarskie: Prezes Witołd ks. Czartoryski, Wiceprezes Aleksander Dąmbski, Jan hr. Mycielski i dr. cam. August Rodakiewicz.

Komitet uprosił T. K. Schmidta, wiceprezesa slawońskiego Towarzystwa gospodarskiego w Osieku, o zastępstwo naszego Towarzystwa na Walnem zebraniu tamtejszego Towarzystwa, które się odbędzie dnia 8. czerwca.

Komitet odniósł się do Ministerstwa c. k. kolej państwowych sprzeciwiając się żądaniu o zastosowanie taryfy eksportowej dla spirytusu 21a. także do stacji nie leżących przy rafinerjach i przy eksporcie spirytusu surowego — odpisy odnośnego przedłożenia udzielono z prośbą o poparcie Jego Eksc. c. k. Ministrowi W. Zaleskiemu i Radcy Dworu Wł. Struszkiewiczowi.

Komitet oświadczył się za wydzierżawieniem Związkowi mleczarskiemu we Lwowie fabryki lodu i chłodni wojskowej w Krakowie na przeciąg roku 1911.

* * *

Inspektor hodowl. p. Kazimierz Fedorowicz wyjeżdżał 29. maja do Mycowa, 30. do Hulcza, 31. do Przewodowa.

Inspektor sadownictwa p. Wadysław Lichański wyjeżdżał celem udzielenia porady fachowej d. 30. i 31. maja do Skwarzawej, dnia 2. i 3. czerwca do Dołhołuki, a dnia 6., 7., 8. i 9. b. m. będzie w Babicach nad Sanem.

Odnośnie do akcji mającej na celu ułatwienie rolnikom zakupno względnie zbyt bydła — vide odezwa w *Rolniku* w nrze 8. z dnia 17. lutego b. r., str. 120. — wydaną została przez Wiedeńską Centralę dla zbytu bydła czwarta lista podaży i zapotrzebowania. Lista ta została rozesłaną do wszystkich Rad Oddziałów c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Wszelkich wyjaśnień udziela „Agencja sprzedaży materjału rzeźnego“ przy Komitecie c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Kudwika 3.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

Urzędowe Sprawozdanie

o stanie plonów polnych, koniczyn, łąk i pastwisk w Królestwach i krajach reprezentowanych w Radzie państwa w połowie maja 1911.

Przebieg pogody w czasie od połowy kwietnia do połowy maja.

Druga połowa kwietnia przyniosła zmianę — jasną, spokojną, ciepłą pogodę. Temperatura przekroczyła średnią prawie wszędzie, opady były nadzwyczaj skąpe, wiatry rzadkie i słabe. Pod koniec kwietnia nastąpiło stopniowe zachmurzenie; temperatura spadła poniżej normalnej, deszcze były obfite, przechodząc ponad całą Austrją. Ten stan trwał w zachodnich okolicach aż do połowy tego miesiąca, we wschodnich zaś nastąpiła zmiana na lepsze o jeden tydzień wcześniej.

Ogólne uwagi.

Pszenica przedstawia się o wiele lepiej niżeli poprzedniego miesiąca. Późniejsze zasiewy dość rzadkie, — w niższych położeniach — wyjąwszy kraje w pobliżu Karpat — daje się nierzadko spotkać rdza.

Żyto ucierpiało od posuchy w drugiej połowie kwietnia więcej niżeli pszenica — wskutek czego rzadkie zasiewy późniejsze musiano na większych przestrzeniach przeorać. Tworzenie się kłosów jest normalne, jednak źdźbło będzie krótkie.

Jęczmień i owies, który zasiano nawet w okolicach górskich, prawie wszędzie rozwijają się dość dobrze. Szkody wyrządzone przez pędraki i drutowce dają się zauważyć szczególnie przy jęczmieniu.

Kukurydza. Uprawa kukurydzy opóźniona częściowo wskutek deszczów jest obecnie wogóle ukończoną. Wczesne zasiewy w miejscach niżej położonych zeszły dość równomiernie. W krajach południowych zaczęto już okopywanie.

Ziemniaki. Sadzenie ziemniaków z wyjątkiem niewielkich przestrzeni w okolicach górskich prawie wszędzie już pokończono. Wcześnie sadzone rozwijają się równo, tu i ówdzie już się je okopuje, podczas gdy późniejsze dopiero kiełki nad powierzchnią ziemi wypuszczają. W południowych krajach rozwijają się wcale dobrze, nać wygląda świeżo, a w cieplejszych miejscach nawet po części kwitną.

Buraki cukrowe. Uprawę po większej części ukończono. W kilku niżej położonych okolicach Moraw silne ulewy spowodowały zamulenie pól buraczanych, które musiano na nowo uprawiać. Wczesne zasiewy, które wyglądają bardzo ładnie, już są okopywane, późniejsze zaś wskutek posuchy nierówno zeszły, szczególnie w krajach podkarpackich słabo. W Austrji dolnej i krajach sudeckich pokazują się druciaki i pędraki.

To samo odnosi się do buraków pastewnych, których uprawa jeszcze jest gdzieniegdzie w toku.

Kapustę jeszcze po większej części sadzą; w niektórych okolicach pchły ziemne wyrządziły szkody.

Koniczyna. Koniczyna czerwona i lucerna opóźniły się nieco w rozwoju wskutek posuchy kwietniowej, zwłaszcza na ziemiach lekkich, w ostatnim jednak czasie znacznie się poprawiły. W krajach alpejskich, a częściowo i południowych okolicach Monarchji, wygląda czerwona koniczyna a szczególnie lucerna bardzo ładnie i zdaje się zapowiadać pierwszy pokos bardzo obfity.

Łąki. Niżej położone porosły bujną trawą i dają nadzieję na dobry zbiór siana. Nie pielęgnowane i na wyższych miejscach położone, szczególnie w krajach karpackich, potrzebują obfitego. ciepłego deszczu.

Pastwiska. Rozwój traw na niższych pastwiskach postępuje bardzo dobrze. Wyżej położone wyglądają słabo, a alpejskie pastwiska są po części jeszcze pod śniegiem.

Chmiel wygląda dotąd zdrowo, rozwija się wogóle silnie i osiąga jeden do dwóch metrów wysokości. W okręgach produkcyjnych Czech kastrowanie już ukończono, a w południowej Styrji (Sanntal) ukończono już robotę ustawiania tyk i rozpinania drutów.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 26. maja 1911 l. XVII 7832 tyczące się zarządzeń weterynaryjno-policyjnych z powodu **pryszczycy** w kraju.

Na wniosek c. k. galicyjskiej Dyrekcji poczt i telegrafów zezwoliło c. k. Ministerstwo handlu na budowę linji telefonicznej z Chorostkowa do Czortkowa, jako przedłużenia istniejącej linji telefonicznej Tarnopol-Chorostków, jakoteż na urządzenie lokalnych sieci telefonicznych w Czortkowie i Kopyczyńcach i samoistnej mownicy telefonicznej w Suchostawie.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 21/V. 1911 do 28/V. 1911. Pszenica 11·60—12·00; Żyto 7·50—7·80; Jęczmień brow. 0.00—0·00, past. 8·30—8·60; Owies 8·50—8·70; Hreczka 0·00—0·00; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·70—13·20, bobik 8·00 do 8·30, Wyka 8.50—9·25, Łubin gal. 0·00—0·00, Rzepak zim. stary 13·00—13·25, letni (now.) 11·25—11·50, Chmiel 115—127·00, Koniczyna: czerwona 75·00—80·00, biała 95·00—100·00, szwedzka 00·00—00·00, Tymotka 00·00—00·00, Siano lepszej jakości 3·60—3·80, gorszej 3·20 do 3·30, otawa 2·70—2.70, siano z koniczyny 4·00—4·00, słoma okłotowa 2·80—2·80. mierzwiasta 2·50 2·60, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 0·00—0·00, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag, 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00 do 15·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·38—3·42. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 0·00—0·00. Otręby pszenne 10·00—10·25, otręby żytne 9·75 10·25. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·22 1·28. mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50—1·58 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·28—1·32, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.38—1·44. Spirytus kontyngentowy 45.25—45·50, ekskontyngentowy 25·50—25·75.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 26. maja 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·50, Żyto 7·25—7·50, Jęczmień browarniany 7·75—8·00, Groch Victorja 00·00—00·00, Groch zwykły 0·00—0·00, Owies 8·00—8·25, Hreczka 6·70—7·00, Wyka 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 00·00—00·00, koniczyna biała 00·00—000·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 21·50—22·50, nadkontyngent 11·50—12·50.

Usposobienie mdłe.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 30. maja 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 12·75—13·10; banatka (76—79) 12·30—12·70; z okolicy Raby i Weiselburgu (77—79) kg. 12·30—12·65); słowacka (76—79 kg.) 12·05—12·40; południowa (76—79 kg) 12·05—12·40; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 9·35—9·70; peszteńskie (71—73 kg) 9·45—9·70; austrjackie (67—72 kg) 9·25—9·60.

Jęczmień morawski loco stacje 00·00—00·00; słowacki loco stacje 0·00—00·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 0·00—0·00, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 8·25 8·50, browarniany 9·00—9·30.

Owies węgierski pierwszej sorty 10·25—10·55; prima 9·90—10·20, średni 9·60—9·85, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 27/5. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 2·00—2·10, jęczmien.) 1·90—2·05; (owsiana) 1·90—2·05, (żytnia wiąz.) 2·60—2·70

Makuchy (rzepakowe) 0·00—0·00; (lniane) 00·00—00·00.

Grys (pszenny drobny) 0·00—0·00; (grubszy) 0·00—0·00; (żytni 0·00- 0·00.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 26-go maja 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 44, buhaji 7, krów 75, razem bydła rogatego 126 sztuk, jałownika 81, cieląt 382, owiec (kóz) 0, nierogacizny 84, razem 673. Woły opasowe płacono po 86—96, woły chude 0—00, buhaje 91—100, krowy 00—00, jałownik 80—84, cielęta 84—100, nierogacizna 108 do 116 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 320—510, woły chude 000—000, buhaje 332—698, krowy 180—320. jałownik 100—280, cielęta 29—53, nierogacizny 125—160,

Lwów, dnia 31-go maja 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 37, buhaji 11, krów 96, razem bydła rogatego 144 sztuk, jałownika 248, cieląt 282, owiec (kóz) 0, nierogacizny 62, razem 736. Woły opasowe płacono od 86—99, woły chude 00—00, buhaje 87—100. krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 88—98, nierogacizna galic. 109—112 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 410—610, woły chude (z paszy) 000—000, buhaje 310—850, krowy 240—520, jałownik 100—300, cielęta 34—50, nierogacizny galic 100—130.

Kraków dnia 26go maja 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 673, cieląt 380, owiec i kóz 0, nierogacizny 310, razem 1363 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 86—102, woły z paszy 88—98, krowy 68—92, jałownik 72—83, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 144—158. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 120—310, woły z paszy 000—000. krowy 100—320, jałówki 80—300, cielęta 30—80, owce i kozy 00—00. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1211, na konsumcję innych gmin kraju 67, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 85 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 26-go maja 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 87 sztuk owiec od 112—152, 182 sztuk cieląt od 148—1·80, wyjątkowo 1·92 K. — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 6270 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—168, galicyjskich 156—168, 17·800 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego przednie 136 152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—160, z krów: przednie 128—140, tylne 140—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—156. Przebieg targu pośredni.

Targ mięsny z dnia 29-go maja 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 85 sztuk owiec od 112—152, 119 szt. cieląt od 1·40—1·80 wyjątkowo 1·92 (z potrąceniem 7—10) kg. na sztuce; 3790 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 148—164, galicyjskich 160—172, 18.700 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 136—152, tylne 156—176, z buhajów: przednie 140—156, tylne 152—164, z krów: przednie 128—140, tylne 140—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 140—152, tylne 148—156. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 29. maja 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 910 sztuk, a w szczególności 277 czeskiego, 633 galicyjskiego, 00 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·88—0·96, prima od 0·97—1·08, wyjątkowo 1·09—1·14, buhaje od 0·88—1·12, krowy od 084—1·00; bydło galicyjskie: woły od 092—104, buhaje od 087—115, krowy od 60—1·00; młode jednoroczne woły i jałówki od 072—1·02; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 17.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 29 maja 1911. **Spęd:** wynosił 5057 sztuk. Według gatunku 3.498 wołów: 802 buhajów; 622 krów; 131 bawołów. Razem 5.053 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—109; secunda: 92—98; tertia: 88—90: wyjątkowo: 114 Woły węgierskie siwe prima: 94—100; secunda: 82—88; tertia 74—80; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 100 112; secunda 90—99; tertia: 82—88; wyjątkowo: 118. Woły galic. prima: 100—108; secunda: 89—98; tertia: 00—00; wyjątkowo: 110 Buhaje prima: 100—106; secunda i tertia: 90—96; wyjątkowo: 112 Krowy prima: 90—98; secunda i tertia: 84—88, wyjątkowo 110. Bawoły prima: 70—80; secunda i tertia: 62 do 68; wyjątkowo 74—80. Bydło drobne 64—80.

Uwaga. Dzisiejszy spęd łącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 110 sztuk większy. Na piątkowym targu kontumacyjnym, przy dość ożywionym obrocie, sprzedawano prima w porównaniu z targiem poniedziałkowym o 1 K. drożej, średnie i gorsze gatunki o 2—3 K, buhaje o 2 K. Na dzisiejszym targu sprzedawano buhaje i bydło drobne o 2 K. taniej. Targ opasów rozwinął się dość żywo, — sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych Na wywóz sprzedano 1145 sstuk. Z ogólnej cyfry 5053 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 1846 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 30. maja 1911.

Spęd wynosił łącznie 14.043 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 142—146, wyjątkowo 000—000, opasy średnie 136—142, opasy stare i lekkie 124—132, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—128, wyjątkowo 140, galicyjskie podświnki prima 120—126, secunda i tertia 114—119, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 104—114.

Uwaga. Dzisiejszy spęd w porównaniu z zeszłym tygodniem był o 1392 podświnek większy, zaś o 90 opasów mniejszy. Podświnki przy bardzo ożywionym obrocie mimo większego spędu sprzedawano po cenach zeszłotygodniowych z powodu zwiększonego zapotrzebowania na święta. Cięższe gatunki prima przy szczególnie żywym popycie sprzedawano o 2—4 h. drożej. Opasy spadły w cenie w gatunkach prima o 1—2 halerzy.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 29/5 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (szt.) 00·0—00·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (sztuka) 00.00 do 000·0, włoska (szt.) 00·00—0·00. Kalafiory (sztuka) 0·30—040. Kalarepa (szt.) 0·16—0·20. Marchew (100 kg.) 16·00—16·00. Pietruszka (100 kg) 30·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·00—8·00. Karpiele (100 kg.) 0·00. Rzodkiew (wiązka) 0·6—00·10 Selery (sztuka) 0·15—0·20. Pory (sztuka) 0·06—0·06. Chrzan (100 kg). 24·0—24·00. Cebula (100 kg.) 45·0—45·00. Cebula młoda (wiązka) 0·2—0·4 Czosnek (100 kg) 50·00—50·00. Sałata (szt.) 0·6—0·10. Szpinak (garstka) 0·12—0·12. Ogórki (sztuka) 0·30—0·50. Szparagi (1 kg.) 0·80—1·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00—00, kuchenne (100 kg.) 70—70. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00 kuchenne (100 kg.) 00—00. Czereśnie (1 kg.) 0·00—1·40.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 24. maja 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·92—3·15, II. (deserowe secunda) 2·60—2·70; III. (stołowe) 2·40—2·50; IV. kuchenne lepsze) 2·00 2·10; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·40.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.
Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.